Cena 10 hal.

Nr. 90. Kraków, Piątek 19 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Odzyskanie Kołomyi.

Pochód wojsk austryackich na Pokuciu napotyka na wielkie trudności terenowe. Korespondent „N. Fr. Presse“ podnosi, że transport amunicyi i żywności na zaimprowizowanych drogach jest bardzo powolny, a także zmiany atmosferyczne opóźniają marsz oddziałów wojskowych. Te przeszkody powstrzymujące naszą ofenzywę pozwoliły Rosyanom w ostatnich 2 tygodniach **ściągnąć nowe rezerwy, przyczem umieli oni posługiwać się dobrze kolejami galicyjskiemi**

Ostateczny wynik naszej ofenzywy ma wielkie znaczenie dla operatywnej sytuacyi sprzymierzonych na całym froncie rosyjskim. Nasze wojska widząc przewagę kierownictwa sprzymierzonych, ożywione są wiarą w zwycięstwo.

Ostateczny wynik naszej ofenzywy w Karpatach ma wielkie znaczenie dla ukształtowania się sytuacyi operatywnej Austro-Niemiec na początku wiosny. Zwycięstwo w Prusiech Wschodnich wpływa korzystnie na nasze walki w Karpatach.

Zajęcie Czerniowiec.

Budapeszt. 19 lutego.

„Az Est“ donosi: Rosyanie rozpoczęli przed kilku dniami odwrót przez Prut ku granicy. — **Nasza kawalerya wjechała 17 b. m. wieczorem do Czerniowiec wśród radości mieszkańców.** — Bardzo znaczny materyał wojenny wpadł w nasze ręce.

Komendant armii Pflanzer-Baltin wyraził się, że wysokie góry i silny mróz stawiały znaczne przeszkody trzeciej ofenzywie austryackiej. — Armia posuwać się mogła codziennie zaledwie o kilka kilometrów. Uprawniona jest nadzieja w pełne zwycięstwo.

Wiedeń, 19 lutego.

Prasa wiedeńska wyraża radość z zajęcia Czerniowiec. Stolica Bukowiny opróżnioną została 27 listopada i znosiła prawie przez trzy miesiące niedolę rosyjskiej okupacyi. Jest uzasadnioną nadzieja, że Czerniowce zostały uwolnione na zawsze z pod najazdu moskiewskiego.

W dukielskiej przełęczy.

Węgierski „Villag“ donosi, że deszcz i pogoda wiosenna oczyszczają góry ze śniegu. Treny muszą przechodzć prze morze błota. Rzeki wylały. Zmiany atmosferyczne wpływają na postęp operacyj i dają się uczuć katastrofalnie Rosyanom, którzy przewozili dotąd żywność i amunicyę na saniach. Obecnie jest to niemożliwem. Na tej linii przełamały nasze wojska zupełnie skrzydło rosyjskie.

Niemcy w Suwalskiem.

Berlin, 19 lutego.

Według doniesienia „Daily Chronicle“ z Petersburga biuletyn rosyjski mówi wprawdzie tylko o odwrocie nad dolny Niemen, atoli panuje w kołach wojskowych przekonaie, że **oddano Niemcom całą gubernię suwalską.** Opróżnianie gubernii jest dobrowolne, armia rosyjska oprze się o fortece nad Narwią i o twierdze Kowno i Grodno. Posiłki rosyjskie od Łomży (już pokonane! Red.) zagrażają Niemcom z boku.

Wody angielskie teatrem wojny.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Titende“ donoszą: Załoga okrętu „Fiord“ **wzbrania się** ze względu na niebezpieczeństwo grożące od min, **odpłynąć do Anglii** i żąda dodatku wojennego w wysokości 20 koron. Spodziewają się, że się uda usunąć trudności ze strony załogi. Kilka duńskich okrętów węglowych i parowców z duńskimi produktami odjechało do Anglii.

Wszystkie duńskie okręty mają na boku napis „Danmark“, dalej wypisany wielkiemi literami miejsce przynależności i są pomalowane na kolory krajowe.

Także załogi trzech norwegskich i jednego duńskiego parowca, które miały odpłynąć do Anglii, czynią trudności w sprawie odjazdu. — Okręty te na razie pozostały.

Frankfurt. (T. B.) „Frankf. Ztg“ donosi ze Sztokholmu z 17 b. m.: W ruchu okrętowym z Szwecyi do Anglii wskutek rozpoczynającej się jutro blokady wysp angieslkich nastąpił zastój, który przynajmniej narazie **równa się zupełnemu wstrzymaniu ruchu. Ze szwedzkich portów nie odpłynie w najbiższych dniach żaden okręt do Anglii.** Kapitanowie znajdujących się w portach angielskich okrętów zapytywali telegraficznie swe dyrekcye, czy mają jeszcze odważyć się na jazdę z powrotem do ojczyzny.

Amsterdam. (T. B.) „Handelsblad“ donosi z Rotterdamu z 18 b. m.: **Od wczoraj godz. 7 wieczór nie przybył tu więcej żaden okręt.** Nie jest wiadomem, czy powód tego leży w niepogodzie, czy w niemieckich zarządzeniach na morzu.

Represye Trójporozumienia.

Kopenhaga. (T. B.) „National Tidende“ donosi, z Londynu: Z załogi „Dulirch“ brak 9 ludzi, resztę wyratował francuski kontrtorpedowiec. Panuje zdanie, że w razie późniejszego schwytania niemieckiej łodzi podwodnej, która okręt ten zatopiła i stwierdzenia identyczności jej, **załoga łodzi powinna być traktowana nie według prawa wojennego, lecz jako mordercy.**

Okręty toną.

Berlin. (T. pryw.) „Taegl. Rundschau“ twierdzi, że na Morzu Irlandzkiem natrafił wielki parowiec angielski „Queem Marie“ na minę i zatonął.

Organ Watykanu o Polakach.

Prasa włoska zamieszcza wyjątki artykułu omawiającego stosunek Pąpieża do Polaków, jaki pojawił się w „Oservatore Romano“. Artykuł nadesłany z Krakowa budzi szczególne zainteresowanie właśnie dlatego, że ukazał się w urzędowym organie Watykanu. Autor wspomina najpierw o odezwie księcia biskupa Sapiehy, wzywającej do składek na spustoszoną Polskę i o ofierze Ojca św. i Kollegium kardynalskiego, poczem pisze:

„Widzimy w tej ofierze dowód szczególnej pamięci i troski osobliwej o los kraju, któremu wielki poprzednik obecnego Papieża Leon XIII wystawił tak zaszczytne świadectwo w słowach: Polonia semper fidelis.

„Odkąd światło świętej wiary oświeciło polską ziemię, Polska była wierna zawsze wierze i równie wierną Stolicy Apostolskiej. W tej wierze, w tej ufności, w pomocy Boga naród polski zawsze, a zwłaszcza w obecnych strasznych przejściach szuka pociechy. Dzisiaj mamy nowy dowód, że Namiestnik Chrystusa całem sercem myśli o nas, że całem sercem pragnie pomódz nam i stąd rodzi się dla nas nadzieja i pewność, że nasze rany się zagoją i że zawita dla nas lepsza przyszłość. Allokucya Benedykta XV. świadczy wymownie, że chce on być protektorem i obrońcą nietylko potrzeb materyalnych narodów najciężej wojną dotkniętych lecz, że także jest gotowym podnieść swój głos w obronie ich dobra i ich bytu narodowego.

„Może także i dla nas przyjdzie moment, w którym głos Namiestnika Chrystusa zacięży w tym duchu na wadze naszych losów“.

Z pobytu Moskali w Starym Sączu.

I.

Jak inne okolice tak i nasze miasteczko wraz z okolicą nawiedziła fala moskiewska. Wielu tak zwanych „uchodźców“, którzy tutaj schronili się w czasie pierwszej inwazyi rosyjskiej, która na szczęście tutaj nie dosięgła, na wieść, że Moskale poraz drugi podjęli swą rabunkową wyprawę w Karpaty — musiało szukać schronienia poza granicami Galicyi. Kilkanaście osób jednakże zostało, oświadczając, że dobrowolnie polskiej ziemi nie opuszczą.

Inteligencya tutejsza tj. urzędnicy wszystkich dekasteryi prawie wszyscy wyjechali — pociąg ostatni odjechał 15 listopada w stronę Węgier. Nastała złowroga cisza, a z nią większe zdenerwowanie; poczta, gazety o tydzień przedtem przestały dochodzić, więc nikt nie wiedział, jaka sytuacya; można było tylko widzieć z przemarszów wojsk, że fala moskiewska się zbliża, poprzedzona najpotworniejszemi wieściami. Mieszczanie tutejsi, urząd parafialny i urząd gminny na czele z burmistrzem Pawlikowskim zostali wszyscy na swych posterunkach, oczekując z trwogą nieproszonych gości.

Dnia 18 listopada o godz. 9 wieczór silna detonacya kilku strzałów zbudziła mieszkańców miasta i okolicy, a zarazem wielka łuna oświetliła miasto i całą okolicę. Było to wysadzenie i spalenie mostu na Popradzie tuż pod miastem; to był pierwszy zwiastun zbliżających się grabierców. I nie dali na siebie długo czekać, bo następnego dnia o godz. 6 wieczorem wjechała do miasta pierwsza patrol, zawiadamiając mieszkańców, iż nazajutrz przyjdzie ich więcej. I tak się stało. Następnego dnia około godziny 10 rano przyjechała sotnia kozaków, żądając chleba i siana dla koni.

Burmistrz p. Pawlikowski przy pomocy urzędników magistratu i kilku mieszczan starał się, zadość uczynić żądaniom, aby przez to zapobiedz grabierzy i rabunkom, co się też po części udało. Mieszczanie znosili chleb do magistratu, a tam sprzedawano kozakom i tak się powtarzała historya codziennie. Coraz to nowe oddziały przechodziły przez dwa tygodnie; dalej poza Stary Sącz tylko patrole jeździły w stronę Rytra i Łącka, ale każda patrol wracała w mniejszej liczbie, a czasem wcale nie wracały, gdyż wojska austryackie tam się usadowiły i je wyławiały. W ten sposób zginął młody ochotnik Makarow, syn posła do Dumy i kilku wyższych oficerów.

W nocy zaś zajmowali się rozbijaniem sklepów, co noc inny sklep padał ofiarą ich rabunków, ale był to czas stosunkowo spokojny.

W drugim tygodniu pobytu Moskali dały się słyszeć strzały armat od strony Limanowej i od strony Rytra i co dzień zdawała się walka przybliżać to też i nadzieja uwolnienia rosła coraz bardziej.

Jak przedtem bali się ludzie strzałów armatnich, tak teraz większa była radość, czem bliżej było je słychać.

Wieści o zbliżaniu się naszych wojsk, a szczególnie o Legionach, przebiegały żywo z ust do ust, a nawet i Moskale nie ukrywali wcale swej trwogi przed Legionami.

Nareszcie dnia 4 grudnia z. r. dały się słyszeć strzały karabinowe i maszynowe, tuż zaraz pod miastem. Po kilkugodzinnej bitwie zaczęły wojska rosyjskie opuszczać miasto, cofając się za Poprad, w kierunku N. Sącza, a wieczorem wśród gęstej strzelaniny na ulicach, nasi zajęli miasto.

Zrobiło się nam lżej, każdy odetchnął, witając radośnie naszych.

Radość jednak nie długo trwała, następnego dnia, wczas rano wywiązała się bitwa, która trwała do późnej nocy. Kule armatnie przelatywały jedna za drugą ponad miastem, nie wyrządzając jednak szkody w mieście. Bitwa tego dnia nie została rozstrzygniętą, mimo, że Rosyanie cofnęli się ze swych pozycyj.

Dnia 6 grudnia o godzinie 10 rano rozpoczęli Rosyanie gwałtowny ogień skierowany wprost na miasto i linie wojsk, które się w rowach strzeleckich ugrupowały pod samem miastem. Będzie to dzień pamiętny dla miasta N. Sącza. Szrapnele i granaty padały jeden po drugim, z hukiem i świstem, pękały, zasypując swą zawartością rynek i ulice. Zdawało się, że sądny dzień nastał, wiele domów trafionych pociskami, chwiało się we fundamentach, ludzie kryli się do piwnic i domów silniej zbudowanych. Wiele ludzi będąc na ówczas w kościele na sumie, wracało wśród gradu kul po sumie do domu, trzęsąc się z przerażenia.

Grozę położenia dopełnił pożar, spowodowany granatami rosyjskiej artyleryi i to z dwóch stron miasta. Z jednej strony spaliło się dwie a z drugiej strony 54 stodół. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy, bo pociski jeden za drugim uderzały w różnym kierunku miasta, tak, że nie można było nawet zobaczyć gdzie i co się pali. Tak przetrwaliśmy dzień cały, po większej części w piwnicach, prosząc Boga o zmiłowanie.

Wieczór, gdy ciemności zapadły, armaty przestały bić, ale karabiny ręczne i maszynowe zdawały się podwajać swą siłę, kule ich tak świstały ponad dachami domów, jakgdyby na poddaszach było pełno piskląt różnego rodzaju. Kilkakrotna przewaga Rosyan zmusiła naszych do cofnięcia się do miasta. I w nocy walczono na ulicach. Strzelanina z karabinów trwała przeszło godzinę, zakończona atakiem na bagnety, dla naszych niepomyślnie. Kilkakrotna przewaga Rosyan zmusiła naszych do cofnięcia się z miasta pod osłoną nocy, zostawiając na placu boju kilku zabitych i wielu rannych.

Z pobytu moskali w pow. gorlickiem.

Chciałbym się podzielić z czytelnikami „Głosu Narodu“ wrażeniami i spostrzeżeniami z czasu pożogi wojennej. Z początku była to nowość, dziś smutna rzeczywistość. Przeżyłem dotychczas wszystko z parafią, co wojna przyniosła, w początkach uspokajałem ludność, by się nie lękała, by roboty w polu wykonywała, trzeba oziminy pozasiewać, bo inaczej w przyszłym roku trzeba będzie z głodu przymierać. Jako członek Komitetu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego, otrzymałem w tym kierunku od Komitetu pouczenia i wskazówki. Jako prezes Spółki handlowo-rolniczej w Gorlicach „Sierp“ marzyłem o zaprowiantowaniu powiatu objedzonego przez wojsko. Po pierwszym postoju wojska w powiecie, dostaliśmy już dwa wagony ryżu przez Namiestnictwo, rozdzieliliśmy między miasta i wsie najwięcej potrzebujące. Niestety. niektóre gminy nie zabrały ryżu im wyznaczonego, przyszli Moskale, dostali się do magazynów i podobno — bo sprawdzić nie było mi danem—sprzedali po cenach rosyjskich na rynku w Gorlicach.

U nas pojawili się kozacy z lancami 16 listopada z. r. popołudniu. Dnia 17 listopada mieliśmy zaraz po Mszy św. „majówkę karabinową“ między wojskiem rosyjskiem a austryackiem. Skutek tej „majówki“ był ten, że powstała wielka panika pośród ludności, pozostało kilka dziur w dachu kościoła, w domu Kółka rolniczego, w ścianach i dachach domów. Popołudniu i w dniach następnych przechodziły patrole moskiewskie bez żadnej przeszkody na ogół zachowanie się Moskali było znośne. zjawienie się ich wywoływało jednak trwogę, gdyż poprzedziła ich straszna opinia dotycząca zniewažania przez nich kobiet, zabierania pieniędzy, zegarków i ściągania butów. Te wszystkie wieści przynosili ze sobą tak zwani „uchodźcy“. Uciążliwem było dla ludności natrętne doma-

„Gdy Turek napoi konia w Horyniu...“

IV.

Książę przystąpić musiał do konfederacyi niezawodnie z dobrze obmyślanym planem działania, którego tylko najważniejsze zarysy znamy. Główną ideą księcia było nie dopuścić do wybuchu powstania samoistnego w Królestwie za pieniądze tureckie, czy angielskie, bo nie wierzył ani w to, aby Polacy mogli naprawdę zagrozić Rosyi, ani też, by dwa interesowane w wypadkach mocarstwa zechciały, wystąpiwszy w roli naszych przyjaciół, doprowadzić rzecz do ostatecznych następstw, a zwłaszcza, aby to uczyniła Anglia. Parodya powstania (bo w danych warunkach to tylko było możliwe) skompromitowałaby była tylko sprawę polską i zwiększyła ucisk. Czuł to książę wybornie, a potwierdzenie swej własnej oceny położenia znajdował w licznych głosach z za kordonu, które błagały, aby przeszkodzić szaleństwu. Toteż z jednej strony postanowił wszelkimi sposobami przeszkadzać agentom obcym, z drugiej trzymać na wodzy bardziej krewkie i niecierpliwe żywioły polskie.

Plan Sapiehy nie był atoli wyłącznie negatywny. Nie przez Turcyę wprawdzie, przynajmniej nie bezpośrednio, ani przez Anglię, myślał jednak książę również o wyzyskaniu wypadków na korzyść Polski. Myślą jego (jakże odbija się w tym obrazie przeszłości chwila dzisiejsza!) było pozyskać austro-węgierską monarchię do akcyi przeciwrosyjskiej i pod jej dopiero osłoną, u boku jej, wystąpić czynnie. Myśl ta spoczywała na dnie duszy ówszesnego pokolenia. Jako drogowskaz towarzyszyła ona od lat dziesięciu polityce polskiej w tem państwie. Johnstonowi na pokuszenie jego odpowiadał Karol Brzozowski: „Polacy przewidują, że prędzej, czy później, Austrya, wyparta z Niemiec, wystawiona na rozkładczy wpływ panslawizmu, ujrzy się zagrożoną w swym bycie i uzna potrzebę oparcia się o Polskę; patryotyzm dobrze zrozumiany nakazuje więc dziś Polakom zachować wszystkie siły nietknięte dla przyszłego, jedynego sprzymierzeńca naturalnego, którym jest Austrya“. Sapieha sądził, że owa chwila współdziałania powinna była wybić wówczas, gdy Turcya przedstawiała większą siłę, niż dziś i stała w ogniu walki z Rosyą, gdy Rosya ta miała przeciw sobie potęgę brytyjską, a z Francyą nie łączył jej jeszcze stosunek sojuszu.

Wstępując na widownię, pragnął Sapieha pozbyć się lwowskiej „generalicyi“ konfederackiej, która przewodziła dotąd ruchowi i kładła na nim piętno swej nieodpowiedzialnej polityki. Chciał nietyko przeprowadzić gruntowną zmianę osób w kierownictwie ruchu, ale zmienić nawet organizacyę i nazwę tego kierownictwa. Miejsce „generalicyi“ miał zająć rząd narodowy z Sapiehą, jako prezesem, na czele. Wybór rządu miał odbyć się w Wiedniu, dokąd właśnie powołany został z drogi dążący do Londynu Gołuchowski. W tym celu ściągnął książę do stolicy Austryi wybitniejszych obywateli ze wszystkich zaborów. Z Wielkopolski przybyli między innymi ks. Stablewski, późniejszy arcybiskup, Guttry, Niegolewski, Kantak, z Warszawy, Litwy i Rusi pięciu delegatów, z Galicyi Kornel Ujejski, Giller, Henryk Janko, Jeziorański, Thieme, Edward Simon, Gołemberski, Gebhardt, z emigracyi Brzozowski, Oksza-Orzechowski i inni. Równocześnie obradował w Wiedniu zjazd „przyjaciół Polski“ z nieodstępnym Johnstonem.

Podczas tych zjazdów, jak grom, padła wieść o zwycięstwie tureckiego oręża pod Plewną. W kraju zawrzało wśród gorętszych zwolenników powstania i zdawało się przez chwilę, że niższe kręgi organizacyi porwą się do czynu, nie czekając nawet na obiór rządu narodowego. Tutaj całą siłą pary napierał na wybuch Johnston, a wraz z nim już i umiarkowany Midhat-pasza. Sapieha rozwijał z całą energią swą myśl nakłonienia Austryi do wkroczenia do Królestwa. Odbywały się nieustające narady, w których uczetniczyli wybitniejsi członkowie Koła Polskiego. Wśród chaosu tego, 27 lipca, przystąpiono do wyboru. Członkami rządu narodowego zostali: ks. Sapieha, Tadeusz Oksza-Orzechowski, były agent rządu narodowego z roku 63 na wschodzie, Aleksander Guttry z Poznania, X. z Warszawy i Gołemberski, były członek rządu z r. 63, jeden z wybitnych dziennikarzy lwowskich, agent Andrassego dla spraw polskich; zastępcami hr. Gołuchowski, Agaton Giller i Janko. Gdy przyszło do wyboru prezesa, jednogłośnie okrzyknięto nim ks. Adama Sapiehę.

„Generalicya“, która przez dziesięć miesięcy kierowała stworzonym przez siebie fermentem uczuć i myśli, de jure przestawała istnieć. Lecz zamierając, postanowiła w ostatniej chwili zaszachować nowopowstający rząd Sapiehy. Gdy rząd ten tworzył się w Wiedniu, część członków rady konfederackiej, niezadowolona ze zmian, zdecydowała się na krok stanowczy i wydała z Warszawy datowaną, a we Lwowie obmyślaną odezwę, wzywającą do rozpoczęcia zbrojnego ruchu. Cel zamachu był jasny: Ustępujący z pola duch starej generalicyi pragnął uniemożliwić rządowi narodowemu cofnięcie się z drogi, wytyczonej we wrześniu r. 1876 i zmusić go do kroczenia nią dalej pod grozą potępienia ogółu, rwącego się rzekomo całą duszą do walki.

Odezwa wyszła — rzecz znamienna — z pod pióra kobiety, jednej z ówczesnych znakomitości literackich Warszawy, i kreśląc szerokie i świetne horoskopy odrzucena Rosyi za Dniepr i Dźwinę i wznowienia razów Chrobrego na złotej bramie Kijowa, kończyła się okrzykiem: „Nigdy nie było czasu lepszego do wojny: Turczyn wzywa do wspólnej walki, a w Legionie nad Bosforem powiewa Orzeł Biały! Bezgranicznem poświęceniem krwi naszej i mienia oczyścim kraj z wroga i na wieży zamku warszawskiego zatkniemy królewską chorągiew wolności!“ W praktycznem uzupełnieniu odezwy utworzono sztab wojenny (w skład jego weszli generałowie Kruk i Jeziorański, oraz pułkownicy Bednarski i Dyonizy Węglowski) i wypracowano regulamin dla użytku przyszłych sił zbrojnych. Plan strategiczny, a raczej najogólniejszy jego zarys, istniał również. Powstanie miało wybuchnąć w Królestwie i na Żmudzi, Turcya miała przyjść z pomocą od Odessy, Anglia od brzegów kurlandzkich.

Lecz Sapieha, doprowadziwszy do utworzenia rządu narodowego, nie myślał zgoła o rozwijaniu tych planów fantastycznych. Przeciwnie, z całą energią zabrał się do pokrzyżowania ich we wszystkich punktach, co mógł tem snadniej podjąć, że społeczeństwo polskie przyjęło odezwę bojową gasnącej rady konfederackiej głuchem milczeniem. Pierwszą troską nowego rządu było zupełne unieszkodliwienie znanego nam już ładunku broni tureckiej, który tymczasem z Widdyna zawinął w pierwszych dniach maja do Tryestu i tam czekał pomyślnej sposobności do wylądowania. Los tego mitycznego statku, istnego latającego holendra polskiej konfederacyi, nie jest dokładnie znany. Odpłynął do Aleksandryi, czy zatopiony został w porcie tryesteńskim? Tak, czy owak, wkrótce po objęciu prezesury rządu narodowego przez Sapiehę, znikł z widowni. Następnie rozesłał nowy rząd nakaz wstrzymania wszelkiej organizacyi wojskowej, wychodząc z założenia, że na to dość będzie czasu, gdy Austro-Węgry skłonią się ku wojnie, tymczasem zaś nagromadzenie materyału palnego mogłoby skończyć się wybuchem lekkomyślnym na własną rękę. Grupa Koszczyca, mimo fiaska, jakiego doznała odezwa, wzywająca do broni, wichrzyć nie przestawała. Kulczycki doradzał z Rzymu zamach stanu i obalenie rządu narodowego. W liście pisanym do Lwowa sądził, że nie należało kapitulować przed żądaniem zagranicy, która chciała koniecznie widzieć „powagę“ na czele ruchu; trzeba było działać, t. j. dążyć do powstania *choćby bez obcej pomocy*, gdyż „stowarzyszenie zawiązane było nie dla dogodzenia cudzoziemcom, lecz dla zbawienia własnego kraju“. Te odruchy szalone musiał Sapieha nieustannie trzymać na wodzy.

Idea współdziałania Polski z Austryą, którą książę wniósł w szeregi konfederackie, wywołała tam żywy oddźwięk, ale zarazem widoki urzeczywistnienia tej myśli gasły coraz bardziej. Książę pracował usilnie, by koła kierujące w państwie pozyskać dla wypowiedzenia wojny Rosyi i wkroczenia do Królestwa. Niższe kręgi organizacyi pragnęły osiągnąć to manifestacyami głośnemi, któreby wywarły nacisk na sfery rządowe w Wiedniu. Wielkie zgromadzenie ludowe we Lwowie miało wezwać obradujący podówczas sejm, by podał adres do tronu z wynurzeniem, iż Polacy pragną pod sztandarami Austryi przekroczyć Wisłę. Zgromadzenie zostało zakazane. Sejm po naradach kilkudniowych uchwalił ogólnikowy adres, w którym powiedziano, iż kraj gotów jest pójść za głosem cesarza „w chwili, gdy do czynnej obrony interesów monarchii przeciw groźnym dla niej dążeniom powoła swe wierne ludy“. Nie miała broń polska zabłysnąć jeszcze naówczas w tym upragnionym dla siebie związku; stało się to dopiero w 27 lat później.

Błysnęła, niby widziadło senne, gdzieindziej, zdaleka od ojczyzny. Odegrać się miał niebawem finał bohaterski znanych nam już dwóch polskich legionów w Turcyi, od ćwierci wieku czekających tam na bój z Rosyą. Były to siły prawdziwie lilipucie, garść, idąca w setki zaledwie. Dowodzili nią teraz: major Józef Jagmin i emigrant z r. 1863 Merczyński. Oba oddziały

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski
w szpitalu polowym 4/2 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4 tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko
z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk
kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski
obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow. Podhajce i koledzy z 55 p. p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniażek. Budapest. Fasor útca 28/6.

Wald Mendel
Eisenb. Sich. Abt. Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Siaczyński Szymon
obecnie: Deutsche Klinik, Ab. prof. Schmidt 108. Prag, poszukuje żony Anny Siaczyńskiej z Szybalinowa powiat Brzeżany, matki Tekli Siaczyńskiej z Koropatnik powiat Brzeżany i Józefa Adama z Koropatnik powiat Brzeżany i prosi o adresy swoich znajomych.

Gyula Nikolaus
Inf. Reg. Nr. 45. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abt. in Illir. Feistritz Krain, poszukuje swoich rodziców. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański
z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki
ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky
ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś
nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego. Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Michał Winiarski.
Drużków pow. Horodenka prosi o łaskawe podanie swego adresu wszystkich krewnych i kolegów pod adresem: Michał Winiarski k. u. k. L. Inf. Reg Nr. 32 Masch. Gew. Abt. II. Komp. Bautsch Mähren.

Marceli Ściobłowski
oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko
z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Antoni Kwolek
Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Antoni Bober
kierownik szkoły z Tuligłów — powiat Rudki, obecnie ranny w Volksgartenspital Nr. I. Abt. V. Linz, prosi o wiadomość o żonie Michalinie z Werbowskich Boberowej z synkami Tadziem i Zdzisiem, o rodzicach, tudzież o bracie Bartłomieju, jedn. och. 19 pp. obr. kraj., o których od połowy sierpnia niema żadnej wiadomości.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej, zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Eisig Kajen
ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda
u Wielm. Pani Vogt w Białej, ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda**, służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

„Karol“
adres mój: **Marya Wilińska**
Stockerau Aleestrasse 7.

Buś Mieczysław
z Gorlic, jednoroczny ochotnik 32 pułku, obr. kraj. 2 uz. komp. w Bautsch na Morawach, uprasza o łaskawe podanie jakichkolwiek wiadomości o jego matce **Helenie Buś**, która w sierpniu przebywała z dziećmi w Gorlicach, w Galicyi, jakoteż i o ojcu **Ludwiku Buś**, który w sierpniu poszedł z trenem w pole.

Stanisław Cebula
poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski
landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Żołnierz pełniący służbę przy Div. Telephon na placu walki, dowiaduje się, gdzie przebywa obecnie jego matka **Anna Pencowa** wraz z rodzeństwem zamieszkała przedtem w Turbii ad Rozwadów, oraz brat Ks. **Roman Penc** przedtem w Łańcucie. Ktoby wiedział o ich obecnem miejscu zamieszkania raczy mię uwiadomić Feldpostkartą pod adresem: Leopold Penc — Div. Telephon 45. Feldpost 86.

Julian Harasowski
Res. Sp. 2 A. w Hodoninie poszukuje swej rodziny. Ktoby cokolwiek o niej wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Piotr Hrabowy
rez. korporal rgm. nr. 89 obecnie w Wiedniu XVI. k. k. Wilhelminen-Spital Filiale Arbeiterheim poszukuje swej żony Tońki ż 2-giem dzieci z Chiszowic powiat Rudki.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie